



# O t. zw. obrządek wschodni.

Sprawa t. zw. obrządku wschodniego, lub stowiańskiego, jaki stowiono w ostatnich latach dla propagandy katolicyzmu wśród ludności prawosławnej na naszych kresach wschodnich od początku budziła duże wątpliwości. Zwracano na to uwagę w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Obecnie istnieje już spory zbiorek pism i rozważań w tej sprawie. Ostatnio o. Piątkiewicz z Tow. Jez., należący do misji wschodniej oo. Jezuitów, w ślad za pismami o. Urbana z Tow. Jez., wydał broszurę w obronie obrządku wschodniego, polemizując z p. Wł. Jesmanem z Berdowicz i ks. kan. Adamem Abrahamowiczem z Białegostoku. P. Władysław Jesman odpowiada dość obszernym szkicem, w którym m. in. mówi:

— Zarzuty i uwagi moje o metodach propagandy oo. Jezuitów, zrobione w memorjach, którymi tak bardzo rozgniewał o. Piątkiewicza, dadzą się podzielić na dwie kategorie. Jedne dotyczą owońności tej propagandy i umy, jaką przynosiła każdemu Kościołowi, Katolickiemu zaś wszechogólnie oraz zamęt, jaki wprowadzają. Drugie zaś natury politycznej mówią o szkodzie, jaką te metody wyrządzą Państwu Polskiemu.

Do pierwszej kategorii zaliczyć należy: 1) konkrowanie z księżmi rzymskiego obrządku taniocścią ofert, które jest możliwe dzięki środkom, jakie posiadają oo. Jezuci. 2) Charakterystyce się oo. Jezuitów na duchownych prawosławnych i upodobaniem kościołów unickich cerkwiom prawosławnym. Posowanie takiej maskarady w Polsce, wobec ludności, doskonale znającej różnicę pomiędzy prawosławem a katolicyzmem obrzędami, daje ten rezultat, że jedna część tej ludności jest przekonana, że się ją chce przeprowadzić na katolicyzm podstępem i nazywa oo. Jezuitów „chwalszymi popami”, drugą zaś idzie za taniemi ofertami, ale korzystając z nich, uważa siebie nadal za prawosławną, jak to zobaczył niżej. I w jednym i w drugim wypadku obniża się szacunek dla duchowieństwa...

Przełajając spisy ludności gminy kostrowickiej, wchodzącej w skład parafii synkowskiej obrządku wschodniego, nie znalazłem w nich nietylko tych setek i tysięcy wiernych obrządku wschodniego, które przytacza o. Piątkiewicz na stronie 42 swej broszury, ale nawet dziesiątki i myślę, że jeżeli o. Piątkiewicz zechce te cyfry spisowe po ich wydaniu przedstawić, nie będzie z taką ironią traktować „pesymistów i ciemnowidzów”, a może i sam się przekonają, że ani konkrowanie, ani maskarada, ani używanie rosyjskiego języka spodziewanych po nich pod względem religijnym rezultatów nie dają...

Zespolenie dwóch obrządków na Kresach Polskich miało miejsce już parę set lat temu, nie zapobiegło ono jednak ponownemu rozdzieleniu, którego naprawianiem zajmują się obecnie oo. Jezuci, którzy niewątpliwie mieliby o wiele cięższe i trudniejsze zadanie, gdyby nie pomoc, jaką Kościół Katolicki otrzymał sto lat temu ze strony narodowego patriotyzmu polskiego, który udaremnił dążenia caratu do zrusyfikowania Kościoła Katolickiego, bo gdyby nie ten patriotyzm oo. Jezuci mieliby dzisiaj do nawracania na katolicyzm i obecnych łacinników.

Czy tylko Polacy, chcący być dobrymi katolikami, winni być wyprani z patriotyzmu, Niemcom zaś wolno być i katolikami i patriotami jednocześnie? Czy nie zastanawia czytelnika ta podwójna miara i czy nie nasuwa myśl, że z Monachium płyną pieniądze, nie tyle w celu propagandy unij, ile w celu zahamowania konsolidacji Państwa Polskiego i wywołania w niem zamęt, jak to ma miejsce z kwestią ukraińską i że te „pewne nadzieje” na tem właśnie polegają, polscy zaś oo. Jezuci, przejęci swoją mi-

szą, nie zdają sobie z tego sprawy i bezkrytycznie stosują się do wskazań tych „kół katolickich zagranicy”. Dziwnie bowiem propagowanie zruszonej białoruszczyzny przez oo. Jezuitów przypomina takież propagandę okupantów niemieckich na tych samych terenach i ich chęć stworzenia separatu z białoruskiego, kiedy władze okupacyjne, zachęcając i ułatwiając nam, Polakom tutejszym, przesłanie petycji do kanclerza Rzeszy o przesunięcie granicy bolszewickiej ustalonej breskim traktatem na wschód, postawili jako warunek, bez którego petycja nie będzie wysłana, że nie będziemy prosili o przyłączenie do Polski, tylko do Litwy, lub nieokreślonej bliżej Białorusi.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń, negacji i ironizowania o. Piątkiewicza, faktem jest, że oo. Jezuci, unikając języka polskiego, używają przeważnie języka rosyjskiego, w rezultacie czego będziemy mieli, jak twierdziłem w swym memorjach, na pewnej przestrzeni, zamiast prawosławnych Białorusinów, katolików, ale Rosjan...

Mając nianki Białoruski i bawiac się z dziećmi białoruskimi, poznałem gwarę białoruską tak dobrze, że wątpię, czy znajdzie się na Kresach wielu, którzyby ją tak znali i dlatego właśnie mogę zapewnić o. Piątkiewicza, że język, w którym przemawia do wiernych o. Wysokiński, że nie mówię oo. Burgeois, i w którym się drukują pisma, nazywane białoruskimi z prawdziwym językiem białoruskim ma bardzo mało wspólnego... Język, którym mówi rdzenna wieś białoruska, nie zaś ten, w którym przemawiają i drukują propagandy broszury oo. Jezuci, ma wszystkie charakterystyczne cechy języka polskiego w postaci „dz”, „cz”, „cz”, i innych, również jak końcówek trybów bezokolicznych, które się różnią od polskich tylko umiejscowieniem akcentu jak „siedzieć”, „chodź”, „robić”, „hulać”, „kupać” i t. p. oo. Jezuci nie znając tego języka, jako przygotowani do propagandy Unji w Rosji, posługują się rosyjskim albo zruszczonym białoruskim, żeby zaś to usprawiedliwić, stworzyli legendę o nienawidzi Białorusinów do wszytskiego, co polskie...

W masie swej Białorusini, nawet prawosławni, nie są wrogo usposobieni względem Polaków i polskości i to nietylko dlatego, że mają łagodny charakter, czem się wybitnie różnią od Ukraińców i Wielkorosan, ale i dlatego, że są utylitarystami i doskonale zdają sobie sprawę z tego, że przy gwarze swojej, w której brak słów do wyrażenia coraz to nowych pojęć, będących wynikiem szybkiego rozwoju kultury, nie mogą i nie powinni się utrzymać.

Jeżeli taki pęd do nauki języka polskiego nie dał rezultatów, jakich się możnaby spodziewać i asymilacja Białorusinów nie zrobiła takich postępów, jakie mogłyby zrobić, to przyczynę tego należy szukać nie tylko w chwiejności i zmienności polityki kresowej, której kierunek w zależności od tego kto rządzi województwem, lub starostwem, bywa to polskim, to białoruskim, to ukraińskim, ale i w aż nadto systematycznym i konsekwentnym kierunku propagandy oo. Jezuitów, która zdezorientowała ludność białoruską. Jaki bowiem chaos i zamęt musi panować w głowie przeciętnego Białorusina, kiedy we wsi Jarniewo z jednej strony wyznaczony przez rząd nauczyciel, który ma władzę nakładania kar za niewiejszczenie dzieci do szkoły, namawia go, żeby się godził na polski wykład religijny, z drugiej zaś mający wykład rosyjski, a ciesząc się opieką rządu duchowny przekonywa go, że na taki wykład zgadzać się nie powinien, bo zostanie „opolaczony”, starosta zaś nakazuje jego wójtowi, który zwykle rozmawia z nim po polsku: przemawiać do Prezydenta Państwa po białorusku!

Yankesów interesuje przede wszystkim strona gospodarcza mowy Papena.

„Herald Tribune” wyraża życzenie, by wszystkie plany gospodarcze von Papena pomysłnie się spełniły, w co jednak należy wątpić z względu na zaciemnioną sytuację polityczną Niemiec.

W Anglii. Prasę angielską także najbardziej obchodzi moment gospodarczy.

Nawiązując do mowy von Papena, „Times” zauważa, że skutki jej powinny dać się odczuć przede wszystkim na giełdach całego świata. Niewiadomo tylko, czy skutki te będą ujemne, czy też dodatnie.

„Daily Telegraph” dochodzi do wniosku, że program gospodarczy kanclerza Rzeszy może być śmiało przyjęty przez cały Reichstag z wyjątkiem oczywiście narodowych socjalistów.

„Morning Post” nazywa plan gospodarczy Papena odważnym.

„Daily Mail” oświadcza, że mowa Papena sprawa iważenie, że jednak obec-

# Z prasy.

## Wciąż te Niemcy.

Zaledwie minęły pierwsze echa wypadków w Bytomiu, a oto znów uwaga całego świata zwrócona jest na Berlin.

Mowa Papena, a ostatnio otwarcie Reichstagu są wydarzeniem pierwszorzędnej wagi.

Czy rząd Papena utrzyma się? Czy może Hindenburg pójdzie na rozwiązanie parlamentu? Oto zasadnicze pytania, które raz porządają ze szpalt prasy zarówno polskiej, jak i zagranicznej.

## W Niemczech.

Posłuchajmy przedewszystkiem, co piszą w ojczyźnie Papena i Hitlera?

Katowicka „Polonia” tak streszcza głosy prasy niemieckiej: Berlini „Montag” nazywa mowę kanclerza największą sensacją współczesnego politycznego życia Niemiec.

Według „Montagpost” ton i treść mowy von Papena dowodzą, że rząd niemiecki jest zdecydowany w przyszłości rządzić bez pomocy parlamentu.

„Braunschweigische Landeszeitung” żалуje, że von Papen zamieszkał rozprawić się w swej mowie z marksizmem, zaatakował ruch narodowo-socjalistyczny. Dziennik ów nazywa to lekkomyślnym krokiem, tembardziej, że za Papenem nie stoi nikt, a za Hitlerem 14 mil. wyborców.

„Koelnische Volkszeitung” oświadcza, że kanclerz von Papen kategorycznie położył kres wszelkim staraniom hitlerowskim o wzięcie udziału w rządach.

„Koelnische Zeitung” stwierdza, że obecny rozwój wypadków politycznych przybrał już prawdziwe napięcie bojowe. Zachodzi teraz pytanie, czy mowa von Papena będzie mową pogrzebową dla niego jako dla kanclerza, czy też — dla Reichstagu.

„Dresdener Anzeiger” powątpiewa w skuteczność planów gospodarczych obecnego rządu.

Niemiecko-narodowe „Dresdener Nachrichten” wyrażają zadowolenie, że kanclerz przybrał nareszcie oblicze przywódców rządu autorytatywnego. Martwi jedynie ten dziennik zbyt wyraźne — jego zdaniem — stanowisko republikańskie kanclerza Rzeszy.

Naturalnie największe zainteresowanie budzi ustosunkowanie się do przemówienia kanclerza prasy hitlerowskiej.

W artykule zatytułowanym „Niemieckie projekty finansowo-polityczne” „Voelkischer Beobachter” krytykuje oczywiście z właściwą sobie bojową ostrością, wszystkie plany gospodarcze von Papena, nazywając je nieręcznymi i niemożliwymi do zrealizowania.

Jeśli chodzi o dalszą część mowy kanclerza, o część polityczną, organ hitlerowski nazywa ją „napuszoną frazesami o tak zwanych osławionych siłach konserwatywnych”, które zdaniem dziennika skazane są na zagładę, jako że rząd od 14-tu lat w Niemczech, nie potrafił znaleźć żadnego sposobu na stawienie czoła marksistowskiemu pochodowi ku władzy... Jeśli reakcja sobie wyobraża, że przebudowę państwa i narodu nie potrafi dokonać ruch narodowo-socjalistyczny, to się tylko grubo myli. Naród niemiecki nie żyje sobie, by jego domem rządzili biurokraci, którzy w 1918-tym roku narazili ojczyznę na klęskę, lecz twórcze siły ruchu hitlerowskiego.”

W komentarzu do tego artykułu Alfred Rosenberg dodaje, że jeśli rząd obecny chce nadal „urządować”, to Niemcy stoją w przednim dyktatury militarnej. Istnieje tylko pytanie, czy Reichswehrą pomaszurze na chłopów, którzy nie zechcą płacić podatków.

## A co będzie, jeżeli rząd Papena utrzyma się dłużej?

Na powyższe pytanie szuka odpowiedzi „ABC”.

Początkowo nikt nie wierzył w możliwość utrzymania się rządu Papena, którego uważano za figurę drugoplanową.

Dziś, po paru zaledwie miesiącach, opinia ta zmieniła się całkowicie. Już nikt nie lekceważy rządu w. Papena. W związku z ostatnią jego mową w Münster niektórzy piszą nawet o „dzisiejszym kanclerzu idzie „ślada mi żelaznego kanclerza” Bismarcka. Nie chodzi tu, oczywiście, o stosowanie tej historycznej miary do osobistości w. Papena, ale o podkreślenie wielkich postępów, jakie w ostatnich czasach zrobił w Niemczech obóz junkiersko-militarystyczny, opierający się o osoby Hindenburga, gen. Schleichera, a Papena i Hugenberga.

Wiele oznak przemawia za tem, że na naszych oczach odbywają się istotnie renesans Prus bismarkowskich i w związku z tem powstaje pytanie, co się stanie z hitleryzmem, jeżeli rządy obecne istotnie ugruntuja się na czas dłuższy.

Tu „ABC” cytuje głos znanego pacyfisty, prof. Foerstera:

Ruch hitlerowski zostanie zaabsorbowany i zasymlowany przez prasy w taki sam sposób, w jaki niektóre węże polykają jaja trzykrotnie większe od nich samych.

Diagnoza prof. Foerstera nie wydaje się autorowi artykułu w „ABC” całkiem słuszną.

Po pierwsze trzeba pamiętać, że w szeregach armii hitlerowskiej bardzo pokazywany odsetek stanowią bezrobotni i żywo skrajnie radykalne, połączające do obozu narodowo-socjalistycznego mirażem socjalistycznej „trzeciej Rzeszy”. Ci ludzie z pewnością nie pójdą pod sztandar junkiersko-militarystyczny.

Ale i z pozostałymi hitlerowcami nie pójdzie sprawa tak gładko. Kto przez szereg lat żył stale w atmosferze „akcji bezpośredniej” i gorączkowego oczekiwania z dnia na dzień rewolucji i zamachu, ten niełatwo wyciągnie się w nowe i odmienne warunki działalności politycznej.

Gdyby jednak rządzącemu obecnie kierunkowi udało się ugruntuować swą władzę na czas dłuższy, oczekiwać należy raczej stopniowego procesu parcelacji sił hitlerowskich. Część istotnie zostanie zasymlowana przez obóz junkiersko-monarchistyczny, część pójdzie (a raczej wróci) do komunistów, a reszta zostanie przy hitlerystach, jako stosunkowo niewielkiej partii faszystowskiej.

Oczywiście, zgola innego obrotu wypadków należałoby oczekiwać, gdyby obecny rząd załamał się, a dla hitlerowców powstała nowa okazja do „odegrania się”. Zresztą wszystkie te przewidywania mogą pozostać tylko przewidywaniami.

Nie sposób negować faktu utworzenia się silnego bloku centro-hitlerowskiego, który może pokierować wypadki na drodze trzeciej, w tej chwili trudną do odgadnięcia.

## Władze niemieckie niszczą szkolnictwo polskie.

Polacy powiatu bytowskiego (zachodnie Pomorze niemieckie) zostali w ostatnich dniach wezwani przez władze niemieckie do posyłania dzieci swoich do szkół niemieckich. Wezwanie umotywowano rzekomym faktem, że niema ani jednego nauczyciela narodowości polskiej, któryby posiadał obywatelstwo niemieckie. Przed wydaniem tego zarządzenia czynnikami miarodajne niemieckie wysiedlili wszystkich nauczycieli obywateli polskich z powiatu. Wiadomość o tej niestylchanej represji ujęta w złośliwych artykułach obiega całą niemiecką prasę w Berlinie. Ponieważ mimo groźb nałożenia na rodziców kar pieniężnych, zarządzenia władz niemieckich nie zostały wykonane, zmuszono w dniu 25 b. m. dzieci polskie w liczbie 18 do udania się do szkoły niemieckiej pod eskortą policji. W czasie tego „transportu”, jak nadmieniam złośliwie cytowane pismo, jedno z dzieci „rzekomo” zachorowało i zostało zbadane przez urzędowego lekarza, celem stwierdzenia, czy choroła nie została sfingowana.

Bezprzykładny ten w dziejach szkolnictwa mniejszościowego fakt jest jednym z wielu dowodów, jak ciężkie jest położenie młodzieży polskiej w Niemczech. Z jednej strony Niemcy tworzą teorię „kulturstaatów” i popularyzują z wielką zamasztyością ideę kulturalnego uniezależnienia mniejszości narodowych, a w praktyce niweczy się zacięcie wszelkie instytucje mniejszościowe i przesładuje w sposób barbarzyński szkoły, najistotniejszą z potrzeb mniejszości polskiej w Niemczech, mniejszości, która z racji swej liczby powinna cieszyć się, jeśli nie specjalnymi, to przynajmniej słusznymi jej przysługującymi prawami.

## Są jeszcze sędziowie w Berlinie

HAMBURG, (Pat). W jednym z tutejszych hoteli popełnił samobójstwo radca sądowy Wibel, przewodniczący w sławnym lubbeckim procesie o śmiertelne szczyptenie dzieci szczyptonką antyguilliczą Calmette'a. Jak wiadomo, Wibel tak się przejął tragicznym losem skazanego w tym procesie uczepienia, który przeprowadzał szczyptenie, że bezopornie go do sanatorium dla nerwowo chorych.

## Wciąż te Niemcy.

ny rząd niemiecki „siedzi mocno w siodle”.

„Financial Times” wyrażają zadowolenie, że program gospodarczy kanclerza nie zawiera w sobie żadnych ukrytych niebezpieczeństw dla innych państw.

## We Francji.

Prasa francuska narazie jest w ocenie mowy Papena dość lakoniczna. Głównym tematem jest naogół sprawa zaprzeczenia przez kanclerza Rzeszy o koalicyjnej rządowej centro-hitlerowskiej (fakt sojuszu hitlerowców z centrum jest obecnie faktem dokonanym).

„L'Echo de Paris” (twierdzi, że Niemcy znajdują się na drodze do opartego już nie na zasadach bismarkowskich, lecz raczej na wzorach zwyciężonych przez ustrój państwa z czasów Fryderyka II-go. Bezsronny obserwator musi jednak przyznać, że Niemcy uczynili olbrzymi krok od czasów 1918-go roku i że obecnie odbudowa i podniesienie się tego kraju znajduje się w końcowym punkcie rozwoju. Triumwirat Hindenburg—Papen—Schleicher zostanie przyjęty przez zagranicę, sympatycznie, jako, że daje on dowód, że istnieje w Niemczech siła, która się przeciwstawia hitlerowskiemu szalenstwu.

Socjalistyczny „Populaire” twierdzi, że obecny niemiecki gabinet dał przez usta Papena wyraz swej woli rządzenia bez oglądania się na pomoc parlamentu. W najbliższych dniach — zdaniem dziennika — Reichstag zostanie rozwiązany i rozpocznie się nowy rozdział niemieckiej historii.

## A co będzie, jeżeli rząd Papena utrzyma się dłużej?

Na powyższe pytanie szuka odpowiedzi „ABC”.

Początkowo nikt nie wierzył w możliwość utrzymania się rządu Papena, którego uważano za figurę drugoplanową.

Dziś, po paru zaledwie miesiącach, opinia ta zmieniła się całkowicie. Już nikt nie lekceważy rządu w. Papena. W związku z ostatnią jego mową w Münster niektórzy piszą nawet o „dzisiejszym kanclerzu idzie „ślada mi żelaznego kanclerza” Bismarcka. Nie chodzi tu, oczywiście, o stosowanie tej historycznej miary do osobistości w. Papena, ale o podkreślenie wielkich postępów, jakie w ostatnich czasach zrobił w Niemczech obóz junkiersko-militarystyczny, opierający się o osoby Hindenburga, gen. Schleichera, a Papena i Hugenberga.

Wiele oznak przemawia za tem, że na naszych oczach odbywają się istotnie renesans Prus bismarkowskich i w związku z tem powstaje pytanie, co się stanie z hitleryzmem, jeżeli rządy obecne istotnie ugruntuja się na czas dłuższy.

Tu „ABC” cytuje głos znanego pacyfisty, prof. Foerstera:

Ruch hitlerowski zostanie zaabsorbowany i zasymlowany przez prasy w taki sam sposób, w jaki niektóre węże polykają jaja trzykrotnie większe od nich samych.

Diagnoza prof. Foerstera nie wydaje się autorowi artykułu w „ABC” całkiem słuszną.

Po pierwsze trzeba pamiętać, że w szeregach armii hitlerowskiej bardzo pokazywany odsetek stanowią bezrobotni i żywo skrajnie radykalne, połączające do obozu narodowo-socjalistycznego mirażem socjalistycznej „trzeciej Rzeszy”. Ci ludzie z pewnością nie pójdą pod sztandar junkiersko-militarystyczny.

Ale i z pozostałymi hitlerowcami nie pójdzie sprawa tak gładko. Kto przez szereg lat żył stale w atmosferze „akcji bezpośredniej” i gorączkowego oczekiwania z dnia na dzień rewolucji i zamachu, ten niełatwo wyciągnie się w nowe i odmienne warunki działalności politycznej.

Gdyby jednak rządzącemu obecnie kierunkowi udało się ugruntuować swą władzę na czas dłuższy, oczekiwać należy raczej stopniowego procesu parcelacji sił hitlerowskich. Część istotnie zostanie zasymlowana przez obóz junkiersko-monarchistyczny, część pójdzie (a raczej wróci) do komunistów, a reszta zostanie przy hitlerystach, jako stosunkowo niewielkiej partii faszystowskiej.

Oczywiście, zgola innego obrotu wypadków należałoby oczekiwać, gdyby obecny rząd załamał się, a dla hitlerowców powstała nowa okazja do „odegrania się”. Zresztą wszystkie te przewidywania mogą pozostać tylko przewidywaniami.

Nie sposób negować faktu utworzenia się silnego bloku centro-hitlerowskiego, który może pokierować wypadki na drodze trzeciej, w tej chwili trudną do odgadnięcia.

## Władze niemieckie niszczą szkolnictwo polskie.

Polacy powiatu bytowskiego (zachodnie Pomorze niemieckie) zostali w ostatnich dniach wezwani przez władze niemieckie do posyłania dzieci swoich do szkół niemieckich. Wezwanie umotywowano rzekomym faktem, że niema ani jednego nauczyciela narodowości polskiej, któryby posiadał obywatelstwo niemieckie. Przed wydaniem tego zarządzenia czynnikami miarodajne niemieckie wysiedlili wszystkich nauczycieli obywateli polskich z powiatu. Wiadomość o tej niestylchanej represji ujęta w złośliwych artykułach obiega całą niemiecką prasę w Berlinie. Ponieważ mimo groźb nałożenia na rodziców kar pieniężnych, zarządzenia władz niemieckich nie zostały wykonane, zmuszono w dniu 25 b. m. dzieci polskie w liczbie 18 do udania się do szkoły niemieckiej pod eskortą policji. W czasie tego „transportu”, jak nadmieniam złośliwie cytowane pismo, jedno z dzieci „rzekomo” zachorowało i zostało zbadane przez urzędowego lekarza, celem stwierdzenia, czy choroła nie została sfingowana.

Bezprzykładny ten w dziejach szkolnictwa mniejszościowego fakt jest jednym z wielu dowodów, jak ciężkie jest położenie młodzieży polskiej w Niemczech. Z jednej strony Niemcy tworzą teorię „kulturstaatów” i popularyzują z wielką zamasztyością ideę kulturalnego uniezależnienia mniejszości narodowych, a w praktyce niweczy się zacięcie wszelkie instytucje mniejszościowe i przesładuje w sposób barbarzyński szkoły, najistotniejszą z potrzeb mniejszości polskiej w Niemczech, mniejszości, która z racji swej liczby powinna cieszyć się, jeśli nie specjalnymi, to przynajmniej słusznymi jej przysługującymi prawami.

# BEZPODSTAWNE PRETENSJE

Było to na Litwie, ongiś słynnej z pobożności. W miasteczku Lubowie, położonym o kilka kilometrów od granicy z Polską, w czasie nabożeństwa dla Polaków wdarła się do kościoła banda zdziwaczych szalunów i zaczęła pogrom pobożnych. Było wielu rannych, nawet trzy trupy. Ks. proboszcz od ołtarza obojętnie przyglądał się masakrze, choć krew obryzgiwała ściany Domu Bożego. Później zaczęło się niby jakieś śledztwo, ale można zgóry powiedzieć, że winni się nie znajdują i dzięki wybrk szowinistów udzie bezkarnie. Przypomina się podobne zajście z przed kilku laty, jakie miało miejsce w Kownie w kościele Św. Trójcy. Tam też była krew i trupy. W innych miejscowościach i kościołach Litwy zdarzały się też podobne wypadki i też przechodzono nad nimi zupełnie obojętnie. Każdy pobożny Litwin samowolnie znosił dodatkowe nabożeństwa w języku polskim, mimo przeważającej ilości Polaków w parafii. Kurja w Kownie była zupełnie głuchą na wszystkie próby i wołania uciśnionych.

Świątynie w Kowieńszczyźnie zostały przeważnie wzniezione z fundacji ziemian-Polaków. Rody szlacheckie nie skąpiły grosza na chwałę Bożą. Intencje swe wyrażano w pobożnych napisach, kładzionych wewnątrz, czy na frontonach kościołów. Świadczyły one chlubnie o pobożności i hojności fundatorów. Niektóre z tych napisów trwały setki lat. Dziś, jak Litwa długa i szeroka, zniknęły one z światła. Na dawnym miejscu lśnią nowiutkiem złoconymi napisy w języku państwowym. Odpolszczenie kościołów skończono. W setkach kościołów sprofanowano wolę fundatorów, zeszepeciono je niepotrzebnymi dodatkami, tyśiące parafian zostało bez Słowa Bożego w języku ojczystym. Niektórzy nawet przestali i zupełnie uczęszczać do kościoła i zaniedbali praktyk religijnych. Dziś w Litwie wiele się mówi o zastraszającym upadku pobożności.

Czy to możliwe, aby Litwini, mieszkający w Wilnie, nie wiedzieli o wyżej przytoczonych wyznacznikach swoich rodaków z zagranicy? Trudno jednak w to uwierzyć. Doprawdy dziwnymi w tem zestawieniu faktów wyglądają wywody p. Mackiewiczusa w jednym z ostatnich numerów „Viln. Ryt.”, gdzie on broni łacińskiego napisu, pozostawionego przez Murawjewa na Ostrzej Bramie. Echa przeszłości związane z tym napisem, ślady obecnej przemocy mało go obchodzą, on się boi polskiego napisu, bo ten będzie drażnił jego litewską „pobożność”. Tradycje murawjewskie to za słaby argument; p. Mackiewiczus widzi w tej zamianie antylitewską propagandę i zarzuca stronnictwo Kurji Biskupiej, rozważając się nad „krzywdami” katolików Litwinów. Polacy w Kowieńszczyźnie nieraz chcieliby mieć to, co mają w Wilnie, „uciśnieni” Litwini. O tem jednak „Viln. Ryt.” nigdy nie pamięta.

Jakoby dzięk, zasłepioną w niewiaści reakcję wywołał w Litwie wypadek podobny do lubowskiego, gdyby się zdarzył z tej strony granicy, trudno nawet sobie wyobrazić. W r. 1930 we wsi Dmiatrowce koło Oran pobili się w Kieczornicy wiejskiej żołnierze i troche Litwinów poturbowali. Była to zwykła bójka podchmielonych osobników, jakie na wsi zdarzają się bardzo często. Ale, ponieważ tam się bili żołnierze polscy z Litwinami, zrobiono z tego wielką rzecz i Kowno zareagowało na to po swojemu. Urządzone formalny pogrom Polaków, demolując urządzenia instytucyj polskich i bijąc przechodniów, mówiących między sobą po polsku. Rej wśród awanturników wodził student uniwersytetu kowieńskiego, a do ekscesów podjudzał znani działacze litewscy, m. in. art. mal. A. Żmujdzinowiczus. Jeżeli tak blahy wypadek wywołał taką reakcję, to można wyobrazić, co by się działo, gdyby w narzekaniach „Viln. Ryt.” była choć odrobina prawdy. Kowno jest najlepszym wskaźnikiem, czy istnieją rzekome „krzywdy i przesładowania”, czy prostopu legną w chorąj wyobraźni „Viln. Ryt.”

Niech więc p. Mackiewiczus nie zwraca sobie i swym rodakom głowy rzekomymi „krzywdami” i zaoszczędzi moralów i wskazówek dla społeczeństwa polskiego i Kurji Biskupiej. W obliczu faktów z zagranicy, domaganie się dla Litwinów uprzywilejowanego stanowiska jest prostopu bezcelnością. Nie trzeba się dziwić „działaczom” z „Viln. Ryt.”, że oni tak chcą zachować spuściznę po Murawjewie, bo oni przecież pragnęliby wskrzesić ją w całej okazałości. Dziś chcieliby urzyć w Wilnie tabliczki ze znanym napisem, ale w innym niż dawniej języku: „Kalbeti lankiszai draudziam” (Zabrania się mówić po polsku). Całe szczęście, że te „marzenia” są równie elementarne, jak i cała działalność ich przyjaciel z Kowieńskiego „Związku

Wyzwolenia Wilna”, z którym Litwini wileńscy mają tak wiele wspólnego.

M. Surwiłło.

**Podręczniki szkolne**  
nowe i używane.  
ksieg. JÓZ. ZAWADZKIEGO  
ZAMKOWA 22. — TEL. 6-60.

## SZKICE I OBRAZKI. BUDA.

Matka kupiła Frankowi nowy torzster i piórnik, na piórniku którym był wymalowany pięknie jeleń i kwiaty.

Oraz książki.

Takie jakie podyktował dzieciom pan nauczyciel.

Były tam wypisy polskie, księga geometrii z jakimiś niezrozumiałymi figurami i składnia niemiecka.

Pierwsza lekcja, to wielka uroczystość, to wielkie święto.

Spotykają się dawni weterani z młodszymi klas i dumają nad losem tych przyjaćli, co na rok następny w niższej klasie pozostali.

Gielda na znaczki pocztowe powraca do życia.

— Ty wiesz, Wacek ma prawdziwe „Borneo” z gorylem.

— Nie może być, skąd on to ma?

— Podobno zamienił na Trockiej u żyda na gramatykę francuską.

— Taka świnia ma zawsze szczęście.

— A gdzie Konkdek?

— To ty nic nie wiesz?

— Nie.

— Konkdek to sława... W lipcu w Druśkieniach w pensjonacie tak słicznie grał na baselli, że matka jego aż zemdlala, a dyrektor nasz co też tam był, powiedział o nim, że to będzie wielki lajdak albo genjusz.

— Ale,

— Co ale, on już goli się podobno prawdziwą brzytwą.

— Nie wiesz ty, czy ta sowa stara co wykladała francuski będzie i w tej klasie?

— Pewno będzie, choć się tak modliłem, żeby ją djabli wzięli.

— Jest, jest widziałem ją leciała w tym kapeluszu z piórkami do gimnazjum.

— Ze też na taką poczwara niema rady.

Stasiak co stał opodal i nie zabierał dotąd głosu powiedział:

— Dajcie spokój, to bardzo biedna kobieta.

— Ale, biedna.

— No tak, że biedna. Ona jest wdową, była kiedyś bardzo zamożna, jak maż żył, a teraz umarł i zostawił jej chorego synka.

— Na co on chory?

— Bo ja wiem, podobno nie może chodzić, a tylko w fotelu cały czas leży. Ma coś z krzyżem.

— I chodźcie nie będzie?

— Podobno nie!

— Uciacho na chwile.

Ale już od głównego bloku gimnazjum odezwał się dzwonek raz, drugi i trzeci.

Achl ten paskudny dzwonek wołający do klas.

Ale dzisiaj nie będzie jeszcze nauki, tylko przywitanie.

Przyszedł ksiądz prefekt i coś długo mówił o nauce, o ukształtowaniu ducha.

Za długo nawet mówił i nie wiadomo o co mu chodziło.

Tyle przecież człowiek ciekawych nowinek się nasłuchał.

I do tego ten Wacek ma prawdziwe „Borneo” z gorylem.

A potem mówił pan dyrektor i pan wychowawca (że też ci starsi ludzie muszą zawsze tyle mówić).

Następnie wszedł do klasy pan Dzwoniec, historyk.

Śmieszno on miał nazwisko i zgola nie pasujące do swej powierzchowności. Niczym nie przypominał swawolnej piaszynki, był raczej podobny do starego i zasuszonego sepa.

Ale zato mówił bardzo pięknie, tak pięknie i ciekawie, że nawet chłopcy zapomnieli o tem, że ma za długie spodnie i rękawy pocerowane na łokciach w surducie.

Od zeszedłgo roku trochę jak gdyby jeszcze bardziej poszarzał, ale nic się nie zmienił. Miał nawet ten sam krawat w kropki i te same czerwone obwódki koło oczu, jak gdyby od niedospiania.

Frank powrócił do domu rozpromieniony. Opowiadał o wszystkim najpierw matce, potem ojcu, a następnie strzeż. Ale ta jakoś go nie słuchała, bo co te dziewczynki wołają znaną się na szkole, im przecież tylko lalki w głowie.

Dziś Frank poszedł wcześniej spać, bo jutro trzeba rano już iść do szkoły.

Gdy matka zgasiła światło przed oczami Franka, ukazywały się jeden po drugim obrazy i wspomnienia z pierwszego dnia szkolnego.

Książ prefekt co mówił o kształceniu ducha, „Borneo” z gorylem, które w perłowy sposób Wacek zdobył, pani od francuskiego i jej chory synek.

A potem obrazy zaczęły mu mętnieć i wirować w oczach.

Jeszcze sobie przypominał, że nie pochował do szuflady żołnierze ołowiana, chciał wstać ale niemógł... i zasnął.

— — — — —

Nie wiedział chłopiec, że niegłazartą kliszą w duszy ludzkiej pozostają i że ni zła ni dobra dola życia zetrzeć ich niepotrafia.

M. Junosza.

# ŻYCIE KATOLICKIE.

## Zjazd Episkopatu polskiego odbędzie się w Gnieźnie w połowie września

Pod przewodnictwem ks. Prymasa Flonda odbędzie się w Gnieźnie zjazd Episkopatu z całej Polski, z następującym programem: od 14 do 18 września odbędzie się rekolekcje zamknięte w tutejszym seminarjum duchownym, których udziałem będzie ks. Prymas. 18 września—wielka procesja z relikwiami błogosławionego Bogumilla z fary do katedry, gdzie będą złożone na specjalnym ołtarzu w dawnym kapitułarzu. Relikwie błogosławionego Bogumilla przywiozł osobliwie z Rzymu ks. Prymas.

Od 19 do 21 września odbędzie się konferencja księży biskupów pod przewodnictwem ks. Prymasa.

## Kaplica zamieniona na kłno.

(KAP) Nie w Bolszewi ale w Krakowie! Przy ul. Lwowskiej 60 w szkole powszechnej im. Kopernika zamieniono kaplicę na salę kinową i gimnastyczną. Ołtarz ma być zamykany w urzędzonej ad hoc szafie i otwierany tylko na niedziele.

Zmiana ta wywołała rozgoryczenie wśród katolickich sfer ro-

## Władze niemieckie niszczą szkolnictwo polskie.

Polacy powiatu bytowskiego (zachodnie Pomorze niemieckie) zostali w ostatnich dniach wezwani przez władze niemieckie do posyłania dzieci swoich do szkół niemieckich. Wezwanie umotywowano rzekomym faktem, że niema ani jednego nauczyciela narodowości polskiej, któryby posiadał obywatelstwo niemieckie. Przed wydaniem tego zarządzenia czynnikami miarodajne niemieckie wysiedlili wszystkich nauczycieli obywateli polskich z powiatu. Wiadomość o tej niestylchanej represji ujęta w złośliwych artykułach obiega całą niemiecką prasę w Berlinie. Ponieważ mimo groźb nałożenia na rodziców kar pieniężnych, zarządzenia władz niemieckich nie zostały wykonane, zmuszono w dniu 25 b. m. dzieci polskie w liczbie 18 do udania się do szkoły niemieckiej pod eskortą policji. W czasie tego „transportu”, jak nadmieniam złośliwie cytowane pismo, jedno z dzieci „rzekomo” zachorowało i zostało zbadane przez urzędowego lekarza, celem stwierdzenia, czy choroła nie została sfingowana.

Bezprzykładny ten w dziejach szkolnictwa mniejszościowego fakt jest jednym z wielu dowodów, jak ciężkie jest położenie młodzieży polskiej w Niemczech. Z jednej strony Niemcy tworzą teorię „kulturstaatów” i popularyzują z wielką zamasztyością ideę kulturalnego uniezależnienia mniejszości narodowych, a w praktyce niweczy się zacięcie wszelkie instytucje mniejszościowe i przesładuje w sposób barbarzyński szkoły, najistotniejszą z potrzeb mniejszości polskiej w Niemczech, mniejszości, która z racji swej liczby powinna cieszyć się, jeśli nie specjalnymi, to przynajmniej słusznymi jej przysługującymi prawami.

## Są jeszcze sędziowie w Berlinie

HAMBURG, (Pat). W jednym z tutejszych hoteli popełnił samobójstwo radca sądowy Wibel, przewodniczący w sławnym lubbeckim procesie o śmiertelne szczyptenie dzieci szczyptonką antyguilliczą Calmette'a. Jak wiadomo, Wibel tak się przejął tragicznym losem skazanego w tym procesie uczepienia, który przeprowadzał szczyptenie, że bezopornie go do sanatorium dla nerwowo chorych.

# KRONIKA.

## Magistrat myśli o uczczeniu por. Żwirki.

W związku z brawurowym losem naokoło Europy por. Żwirki i jego wielkiego zwycięstwa odniesionego nad wybitnymi lotnikami świata, Magistrat m. Wilna wystosował do por. Żwirki następującą depeszę:  
Rodzinie Wilno Zwycięscy prze-

stworza raidu europejskiego śle serdeczne gratulacje.

W lonie Magistratu powstał projekt udzielenia por. Żwirce jakiejś nagrody miejskiej. Są różne projekty, (lecz żaden jeszcze nie został uchwalony).

## Redukcji komornego nie będzie.

Jak nas informują, delegacja Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości otrzymała zapewnienie z ministerstwa spraw wewnętrznych, iż narazie nie przewiduje się żadnej redukcji komornego. Sprawa ta została rozpatrzona na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów, który stwierdził, że mimo iż sympatje rzędu

są po stronie lokatorów, uginających się pod brzemieniem nadmiernych ciężarów. — obecna pora nie jest odpowiednia do obniżenia komornego.

Równocześnie jednak przedstawiciele rzędu zapowiedzieli, że w odpowiednim czasie do sprawy tej powrócą.

## Ostateczna likwidacja wydziału egzekucyjnego Magistratu.

Z dniem dzisiejszym Magistrat przystępuje do przekazania Izbie Skarbowej egzekucji podatków miejskich, przyczem kasę się wydział egzekucyjny Magistratu.

Czynność przekazania będzie trwała przynajmniej miesiąc.

Tymczasem kasy Magistratu będą w dalszym ciągu przyjmowały dobrowolne wpłaty podatków, przymusowe zaś ich ściąganie należy od dnia dzisiejszego do Izby Skarbowej.

Magistrat, mając na względzie to, że nowa ustawa przewiduje podwójne a nawet potrójne koszty egzekucyjne, postanowił zastąpić w miesiącu wrześniu następujące ulgi przy obliczaniu kar za zwłokę:

1) od opłat na rzecz miasta za leczenie w szpitalach i za gotowanie kary za zwłokę w ogóle

nie będą doliczane;

2) opłaty samorządowe od sztydów, psów, koni i t. p. pobiera się z karą za zwłokę tylko w wysokości pół proc. miesięcznie;

3) od opłat za wodę i kanalizację pobiera się 1 proc. za zwłokę.

Co się tyczy podatku lokalowego i nieruchomości, to do tego Magistrat żadnych ulg uczynić nie może, bo to nie należy do jego kompetencji.

Izba Skarbową zaangażowała 50 sekwestratorów na m. Wilno (Magistrat posiadał ich tylko 30).

W związku z skasowaniem wydziału egzekucyjnego z dniem 1 września straciło pracę w Magistracie 29 osób, z których zaledwie 8 otrzymało posady w Izbie Skarbowej. (I).

## SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Pan wojewoda Beczkowicz dzisiaj, w czwartek rano powrócił z Warszawy z podróży służbowej i objął urzędowanie.

## Z MIASTA.

Dni Chopinowskie w Wilnie. 29 sierpnia odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody Jankowskiego zebranie organizacyjne Komitetu Dni Chopinowskich w Wilnie, w którym wzięli udział przedstawiciele sfer artystycznych i muzycznych miasta.

Na posiedzeniu powołano do życia Komitet Wykonawczy, do którego weszły następujące osoby: prezydent miasta dr. Maleszewski, jako przewodniczący, oraz pp. Adam Wyleżyński, Michał Józefowicz, Tadeusz Szeliński, Władysław Schmidt, Ludwik Szwykowski, Zbigniew Śmiałowski, Janina Sumorokowa, Bronisława Gawrońska, Stanisław Węslawski i Marjan Ciemnołowski jako członkowie Komitetu.

Po dokonaniu wyborów rozwinęła się dyskusja na temat terminu rozpoczęcia akcji w Wilnie. Po dyskusji postanowiono, że względu na warunki lokalne, akcję dni chopinowskich w Wilnie rozpocząć w dniu 9 października r. b., organizując w tym dniu odpowiednie imprezy (koncert, odczyty etc.).

Jak wiadomo, celem Komitetu Dni Chopinowskich, który powstał na wiosnę w Warszawie pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego, jest zebranie funduszy potrzebnych na uporządkowanie Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Chopina, oraz przygotowanie sprawy sprowadzenia do kraju zwłok wielkiego mistrza nowo.

W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego, na którym opracowany zostanie szczegółowy program uroczystości chopinowskich w Wilnie. Nadmienić należy, że również na terenie województwa wileńskiego zawiązały się już w miastach powiatowych lokalne komitety dni chopinowskich, które w nadchodzącym okresie jesennym również rozpoczną akcję.

## SPRAWY MIEJSKIE.

Posiedzenie Magistratu. W dniu wczorajszym w Magistracie odbyło się specjalne miesięczne posiedzenie poświęcone sprawom budżetowym m. Wilna.

Na posiedzeniu, tem uchwalono wstawienie oraz przeniesienie pewnych pozycji z działu jednego do drugiego.

Posiedzenie Magistratu. W dniu wczorajszym w Magistracie odbyło się specjalne miesięczne posiedzenie poświęcone sprawom budżetowym m. Wilna.

Na posiedzeniu, tem uchwalono wstawienie oraz przeniesienie pewnych pozycji z działu jednego do drugiego.

Posiedzenie Magistratu. W dniu wczorajszym w Magistracie odbyło się specjalne miesięczne posiedzenie poświęcone sprawom budżetowym m. Wilna.

## POCZTA I TELEGRAF.

Prezes Wileński Dyrekcji Poczty i Telegrafów p. inż. Karol Żuchowicz w dn. 31 sierpnia b. r. powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.



Kinkier, stanął... kostką w gardle.

## SPRAWY SAMORZĄDOWE.

Szarwarki. Dnia 31 sierpnia w Urzędzie Wojewódzkim odbył się zjazd kierowników Powiatowych Zarządów Drogowych. Tematem obrad zjazdu było omówienie najaktualniejszych zagadnień z dziedziny gospodarki drogowej województwa wileńskiego. Specjalną uwagę poświęcono sprawie organizacji robót szarwarkowych.

## SPRAWY SZKOLNE.

Zapisy do przedszkola miejskich. Magistrat miasta Wilna podaje do wiadomości, że zapisy dzieci do przedszkola miejskich Nr. 1 przy ul. Ostrobramskiej 5 (Pasaż) i Nr. 3 przy ulicy Trockiej Nr. 14 (mury po-Franciszkańskie) odbędą się w dn. 1, 2 i 3 IX r. b. od godz. 10 rano do 2 po poł. Opłata 5 zł. miesięcznie.

## Uwagze Członków Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

Na podstawie porozumienia Zarządu Okręgowego Z. K. P. z Kierownictwem Prywatnej Koedukacyjnej 5-cio Oddziałowej Szkoły Powszechnej „Promień” mieszczącej się w domu Związkowym w Wilnie przy ul. Wileńskiej 4, uzyskano następujące ulgowe opłaty dla członków Z. K. P.:

- 1) Wpisowe 10 zł. za dziecko;
- 2) Opłata miesięczna od 13 do 18 zł.

Zapisy przyjmuje Kierownictwo Szkoły w godzinach popołudniowych.

Przy zapisywaniu należy okazać legitymację Z. K. P.

## ROZNE.

Od dnia 1 września 1932 r. w cukierni B. Sztralla, Mickiewicza róg Tatarskiej, codziennie od godziny 6-ej koncertu nowego zespołu orkiestry górnośląskiej pod batutą p. Roberta Tomiczka.

## KRONIKA POLICYJNA.

Miszka Grek wrzesień pod kluczem. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych do jednej z restauracji przy zaulku Szwarcowskim zgłosił się Miszka Grek, znany policji wileńskiej nożownik, wraz z niejakim Kazimierzem Salma i zaczęli się awanturować, wyrzucając znajdującym się w lokalu osobom kufle piwa i kieliszki wódki z rąk. Powstała bójka. W czasie interwencji zaawanturowanej na miejsce wypadku policji, Miszka Grek oraz jego kolega stawili czynny opór. Dopiero po dłuższych wysiłkach udało się Miszce Greka unieszkodliwić. Greka wraz z Salma osadzono w areszcie centralnym.

Na radiodzielnikach też da się „zarobić”. Do policji wpłynął szereg skarg. Chodzi o pewnego oszusta, który podając się za przedstawiciela Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie, odwiedza mieszkańców i żąda przepisowej opłaty za prawo korzystania z radioaparatu. W ten sposób potrafił sprytny oszust oszukać szereg mieszkańców naszego miasta. Policja poszukuje go.

Kradzież przez wybiecie szyby w oknie. W dniu 30 b. m. Żeromska vel Hajdamowicz, bez stałego miejsca zamieszkania, za pomocą wybiecia szyby w oknie dostała się do mieszkania Bucio Apolonij (Świerkowa 5), skąd skradła garderobę damską wartości 55 zł. Za Żeromską wszczęto poszukiwania.

Kradzież garderoby. W dniu 30 b. m. Workówna Anna, bez stałego miejsca zamieszkania, skradła z niezamkniętego mieszkania Szołakówny Jadwigi (Trwała 10) garderobę damską wartości 55 zł. Workównę zatrzymano. Skradzionych rzeczy nie odnalaziono.

Systematyczna kradzież z piekarni. Właściciele piekarni przy ulicy Zawalnej 28 róg Trockiej zameldowali policji, że z piekarni jego oraz mieszkania dokonywano systematycznych kradzieży, skutkiem czego poniosł on straty, przewyższające 2000 zł. O kradzieży podejrzewa swoją służącą Osipowiczównę. Policja prowadzi dochodzenie.

Złodziej z Rumunii. Podczas obławy na rynku aresztowany został w dniu wczorajszym między innymi zawodowy złodziej kieszonkowy, pochodzący z Rumunii, nazwiskiem Trabinowicz. Trabinowicza osadzono w areszcie centralnym.

## „Przyjme każdą pracę”.

Onegdaj około godz. 4 po poł. ulicą Piotrkowską w Łodzi kroczyło 3 niedźmie ubranych i wychudłych ludzi, niosąc na plecach duże kwadratowe kartony z napisem: „Przyjme każdą pracę”. Jeden z nich miał nawet karton z napisem: „Za parę groszy przyjmę każdą pracę”.

**Sala do wynajęcia**  
na odczyty i zebrania.  
Orzeszkowej 11.  
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

## Obóz bezdomnych przy ul. I Baterji 25 osób z dziećmi obozuje pod otwartym niebem.

Na mocy wyroków sądowych eksmitowano z mieszkań kilka rodzin, które znalazły się dosłownie pod otwartym niebem.

Rodzina Tadeusza Macandera (Zubkowa 24), po wyeksmitowaniu, zamieszkiwała początkowo na brzegu Wilji. W nocy na 31 ub. m. Macander wraz z żoną oraz czworgiem dzieci został usunięty przez policję i przenocował na schodach w komisariacie, obecnie zaś znajduje się na placu miejskim przy ul. I Baterji (około Zielonego Mostu). Córka Macandera w ub. tygodniu wyszła ze szpitala, gdzie chorowała na odrę. Cała rodzina Macandera spi na gołej ziemi.

Na placu miejskim przy ul. I Baterji zamieszkuje od piątku

6 rodzin z dziećmi. Rodzina Longa Kalinowskiego (Szańcowa 5) składa się z trójki małych dzieci. Naogół na placu znajduje się około 25 osób.

Bezdomni zwracali się w dn. 31 ub. m. do opieki społecznej Magistratu z prośbą o wydanie opału, ponieważ w nocy dzieci krzyczą z chłodu. Chłodne poranki spowodowały przeziębienie kilku osób. Jednak referent wydziału opieki społecznej Magistratu p. Fomin udzielił odpowiedzi odmownej.

Sytuacja jest okropna i niezbędna tu jest natychmiastowa interwencja Magistratu lub Starostwa Grodzkiego. Miasto musi znaleźć baraki dla bezdomnych.

## Teatr i muzyka.

### TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

Teatr Lutnia. Dziś Teatr Lutnia nieczynny z powodu próby generalnej. Jutro premiera świetnej komedji satyry Marcellego Pagnola i Pawła L. de Voix p. t. „Handlarze sławy”, w reżyserji i z udziałem znakomitego artysty teatrów warszawskich, p. Jana Boneseckiego, który w sztuce tej zakończył swoje gościnne występy w Wilnie. Udział biorą pp.: J. Bonesecki, L. Wollejo, J. Wasilewski, M. Bielecki, J. Budzyński, K. Puchniewski, St. Brusikiewicz, Z. Hajdamowiczówna, H. Kamińska, L. Deltkowska, F. Dobrowolski, St. Skolimowski i in. Nowe dekoracje pomysłu W. Makojnika.

Teatr Letni. Dziś i jutro rewijski „Tyłko dla dorosłych”. Zniżyli i kredytytówki ważne.

W sobotę premiera nowej Rewji p. t. „Publiczność ma głos”.

Park Sportowy. Dziś koncert symfoniczny pod batutą prof. M. Malachowskiego oraz rewijski w wykonaniu Nowej Rewji Wileńskiej p. t. „Męzowie w opalach” z udziałem J. Szmańskiego, J. Grygaliówny, Muszki Żejmówny, A. Jakszasa, dowcipnego Lopka Lukaszewicza i T. Koryckiego.

### POLSKIE RADJO WILNO.

Czwartek, dnia 1 września.  
11:58: Sygnał czasu. 15:15: Muzyka romantyczna (płyty). 15:35: Kom. met. 15:40: Muzyka popularna (płyty). 16:45: Recital Emmy Tauber (sopran). 17:15: Recytacje w wyk. Heleny Żelwerowiczówny. Utwory poetyckie T. Bunickiego. 17:30: Utwory Czajkowskiego (płyty). 18:00: „Czem była Sahara dawniej, a czem jest obecnie” — odczyt. 18:20: Muz. tan. 19:15: Skrzynka pocztowa. 19:45: Kom. L. O. P. P. 20:00: Muzyka lekka. 21:20: Audycja wesola p. t. „Humor Makuszyńskiego”. 22:00: Muzyka taneczna. 22:40: Wiad. sport.

Piątek, dnia 2 września.  
11:58: Sygnał czasu. 15:15: Muzyka — Wesole piosenki (płyty). 15:35: Kom. met. 15:40: Muzyka niemiecka (płyty). 16:30: Kom. Wil. Tow. Org. i Kol. Rola. 16:40: Kultura staropolska — odcz. 17:00: Koncert. 18:00: „Na norweskich fiordach” — odcz. 18:20: Muzyka taneczna. 19:15: Z prasy literackiej. 19:35: Prasowy dziennik radiowy. 19:45: „Przegląd prasy rolniczej”. 20:00: Koncert. 20:55: Idealny radioshlachciz — felj. 22:00: Muz. tan. 22:40: Wiad. sport.

### Z ZA KOTAR STUDJO.

Koncert popołudniowy. Dzisiaj o godz. 16:45 wystąpi w studjo wileńskim talentowana śpiewaczka p. Emma Tauber (sopran), która z towarzyszeniem fortepianu odśpiewa pieśni Denza, Bemberga, Rubinsztajna i Rachmaninowa oraz arje z opery „Samson i Dalila” Saint Saensa i opery „Carmen” Bizeta. Akompaniują p. I. Szabsaj.

Bezpośrednio po koncercie artystka dramatyczna p. Helena Żelwerowiczówna będzie recytowała utwory poetyckie Teodora Bunickiego, przedstawiciela grupy najmłodszych poetów wileńskich.

Audycja wesola. O godz. 21:20 rozgłoszenia wileńska nadaje na wszystkie stacje polskie audycję wesolą p. t. „Humor Makuszyńskiego”. Będą to dwie nowele naszego świetnego humorysty, a mianowicie: 1) „Pragnie miłości” i 2) „Obrażona niewiastka”. Oba utwory, zradiofonizowane przez H. Hohendingerównę, wykonane zostaną przez artystów Teatrów Wileńskich.

### Utwory Czajkowskiego.

Popołudniowy koncert z płyt gramofonowych (godz. 17:30) poświęcony będzie twórczości Piotra Czajkowskiego. W programie — uwertura „Romeo i Julia”, serenada „Don Juan”, serenada melancholijna i scena z baletu „Jeziro łabędzie”.

## Samobójstwa z nędzy

Pisma lwowskie donoszą o 3 zamachach samobójczych kobiet, popelnionych z nędzy w ciągu ostatnich 24 godzin.

Krawcowa Kazimiera Czerna usiłowała pozbawić się życia przez powieszenie się na sznurze, przytwierdzonym do futryny drzwi. Sąsiedzi uratowali ją.

Stefania Podobińska udała się na dworzec kolejowy i tam chciała rzucić się pod pociąg. W ostatniej chwili została zatrzymana przez robotników kolejowych.

52-letni Etkka Kahan napila się kwasu solnego. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala.

Samobójstwo asystenta na Uniw. Poznańskim.

W Poznaniu, w mieszkaniu ul. Staszycza, popelnil wczoraj samobójstwo 43-letni Aleksander Powarow, st. asystent uprawy roli i rośl. Uniwersytetu Poznańskiego.

Przyczyna samobójstwa była podobno rozstrój nerwowy.

## Komisje cennikowe.

W „Dzienniku Ustaw” ogłoszone zostało rozporządzenie powołujące na rok ustawę, na mocy której istnieć będą nadal przy organach administracyjnych komisje cennikowe.



## Z LITWY.

### Napad hitlerowców na wyścieczkę litewską w Królewcu.

W tych dniach przybyła autobusem do Królewca na targi królewskie wyścieczka z Kowna. Na ulicy grupa hitlerowców napadła na szofera autobusu, i, wołając: Bijcie Litwinów, którzy zagarnęli Kłajpedę! — dotkliwie go obila.

## Jak faszyzm wyobraża sobie przyszłą wojnę

Dziennik paryski „Oeuvre” zamieszcza ciekawy ustęp z książki wydanej w Rzymie, której autorem jest oficer marynarki włoskiej U. Guadagni.

„Przyszła wojna, poucza nas autor, będzie wojną niespodzianek. Dowództwo powinno kierować się taką dewizą: „Natarcie ma się odbyć z zaskoczenia; z pozornego stanu zupełnego pokoju należy przejść w stan wojny”. Dowódca musi wykozystać czynnik niespodzianki. W nien postępować jak człowiek który kryjąc się za płotem uderza przechodzącego przeciwnika, nieżywiącego żadnej nieufności. Lepiej jeszcze: jak taki, który wtarga do domu o drzwiach otwartych z rewolwerem w garści i nie mówiąc ani słowa, morduje właściciela i za garnia mu dom.

Należy usunąć wszelkie zbędne formalności: wypowiedzenie wojny, odwoływanie ambasadorów, przygotowanie incydentów mogących usprawiedliwić rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Przed rozpoczęciem wojny z Francją w r. 1914 Niemcy powinny były atakować i zatopić okręty angielskie znajdujące się na kotwicy w w porcie, o których szpiegostwo niemieckie powiadomi, że są bez obrony. Gdyby Niemcy trzymały się tej metody, ani jeden żołnierz angielski nie mógłby postawić nogi we Francji. Niedoch na tem. Anglia musiałaby poważnie myśleć o swym własnym domu, gdyby Niemcy, stosując ciągle system nie spodzianki, wysadziły tam wojsko w czasie, gdy Anglja była jeszcze niemal zupełnie rozbrojona. Dla nieoczekiwanego ciosu potrzebny jest kontyngens mało większy niż ten, jaki przeciwnik utrzymuje pod bronią w czasie pokoju. Wstrząs może być skuteczniejszy przez wojsko będące na stopie pokojowej, wzmocnione przez klasę powołaną pod chorągwie pod pozorem ma nęrowy w pobliżu granicy, oraz przez licznych oficerów wezwanych imiennie z tej samej racji. Armja szarżowa, tym sposobem utworzona, umożliwia uderzenie raipotworne, umożliwia uderzenia raipotworne, nie budząc u sąsiada podejrzeń.

Armja atakująca powinna bardzo szybko zagarnąć terytorjum nieprzyjacielskie wszelkimi środkami i najgłębiej. Jeżeli wróg, ocknawszy się z pierwszego ostupienia, organizuje partyzantkę, to powinien być niezwłocznie ogłoszony

## Polska rajem dla żydów.

(Wrażenia dziennikarza francuskiego).

(KAP) W dzienniku paryskim „Journal des Débats” (Nr. 232 z dn. 21.8.32) ukazał się artykuł, opisyjący „Wrażenia z Polski”. Podajemy z powyższego artykułu następujące uwagi, godne zastanowienia:

„Niemcy, którzy są pilnymi obserwatorami Polski i wszystkiego co się jej dotyczy, twierdzą, iż

### Chiromanta oskarżony o oszustwo.

Niejaką Stefanja Sokolowska (Cechowy zaułek nr. 6) świecie wierzyla dotychczas w zabobony i przesady, zanim nie przekonała się na własnej skórze, że właściwie nie było w co wierzyć. Przed niedawnym czasem zapoznana się ona z niejakim Lapkinem, który uwiodł ją i obiecał się z nią ożenić. Po upływie kilku miesięcy Lapkin zapomniał o przyrzeczeniach, porucił przyjaciółkę i zaczął spotykać się z inną, z którą miał się wkrótce żenić.

Cheąc pozyskać z powrotem kochanka, Sokolowska udała się do chiromanty Korska (Ponarska nr. 21) i opowiedziawszy mu swoją historję, zapytała go, czy nie posiada on tej mocy czarodziejskiej, by kochanek powrócił do niej i pojął ją za żonę. Chiromanta wysłuchał ją z tajemniczą miną, potem oświadczył, że oswsem może jej dopomóc i że będzie to kosztowało niedrogo, wszystkiego — 5 zł. Uradowana Sokolowska wręczyła chiromantom 5 zł., poczem była świadkiem niesamowitej sceny. Chiromanta wymawiał przyciszonym głosem jakieś tajemnicze zaklęcia. Po ukończeniu ceremonji oświadczył jej, że wszystko będzie dobrze i kochanek powróci do niej. Jakoś przepowiedź znachora-chiromanty nie spełniła się. Nie minęło trzech dni od pamiętnej wizyty u chiromanty, jak Sokolowska dowiedziała się, że Lapkin ożenił się z inną. Zrozpaczona dziewczyna udała się do chiromanty, żądając zwrotu 5 zł., a gdy chiromanta odmówił zwrotu pieniędzy, udała się do komisariatu policji i oskarżyła go o oszukańcze wyłudzenie od niej 5 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

ny stan wojenny... celem stłumienia wszelkich zachcianek buntowniczych. Jest także pożytecznym zmniejszać się z tubylczą ludnością w sposób najbardziej zwarty. Można się przez to zabezpieczyć przed wszelkimi ewentualnymi atakami w powietrzu, na lądzie i na morzu.

Wojna chemiczna nie może być skuteczna wobec armji, która zagarnęła ziemię nieprzyjacielską w ten sposób, że okupant zmniejszał się prawie całkowicie z ludnością okupowaną, gdyż wtedy nie można karać zabójcy, nie karząc własnej ludności. Wróg, który dopuścił do zajęcia swej ziemi zapomocą raipotwornego natarcia, może nawet posiadać przewagę lotniczą i atakować otwarte miasta przeciwnika po drugiej stronie granicy. Dla odwrócenia jednak tych ataków należy zastosować prawo wojenne proklamowane w dniu inwazji do ziemi nieprzyjacielskiej: trzeba mianowicie odpowiedzieć represjami wobec ludności niewalczącej, uważając ją za zakładniczkę. Za każdym razem, gdy zanotowana zostanie ofiara ataku samolotowego trzeba zrealizować hasło „głowa na głowę”.

Taki plan wojny można wykonać tylko pod warunkiem, że pozostanie on w najściślejszej tajemnicy, co jest możliwe tylko o tyle, o ile rząd cieszy się nieograniczoną władzą. Jeżeli zaś ten co rządzi, nie rozkazuje, nie może on także stanowić o wojnie. Ale nawet w tych warunkach należy zczasu przygotować ducha narodu, który będzie musiał prowadzić wojnę za eżepną. Przygotowanie to polega głównie na tem, by mu powiedzieć i stać powtarzać, w każdej chwili i przy wszelkiej sposobności, z nie złąmą uporczywością, że jest on pierwszym narodem na świecie, że jego dzieje są najpiękniejsze, jego pochodzenie najwyższe, jego interes najslusniejszy; że jego wartość daje prawo do pewności, iż w końcu, ze względu na jego urodzenie, wszystko mu jest dozwolone, bo jest on pierwszym, najzdrowszym i najsilniejszym narodem na świecie”.

Tyle autor książki włoskiej. Dziennik francuski, który te opinie przytacza, zauważa, że odpowiada ona widocznie zapatrywaniu rządu włoskiego, gdyż inaczej, w warunkach włoskich, autor, zwłaszcza jako oficer, nie mógłby swej książki ogłosić.

„Co do żydów, to trzeba przyznać, że istotnie wszystkie miasta na wschodzie Polski zaludnione są żydami w 70 do 90 procentach. W miastach takich jak Pińsk, Równo, Dubno i Łuck ludność słowiańska pochodzenia przedstawia bardzo nikłą mniejszość; jedynie urzędnicy tworzą element polski, reszta są żydzi. Miasta te robią wrażenie prawdziwych kolonij mniejszościowych. Nawet w większych miastach, jak Łwów, Wilno, Kraków i Poznań ludność żydowska obniża się zaledwie do 40 proc. Miasta te, pomimo dość pokaźnej ilości swych mieszkańców, mają całkowicie charakter wielkich wsi. Jedynie Warszawa, centrum administracyjne, oraz Łódź, centrum przemysłowe, odpowiadają mniejszości typom miast europejskich”.

Pominawszy uwagi na temat miast polskich, o charakterze wielkich wsi, które to uwagi są oczywiście przesadzone, musimy się, niestety zgodzić z dziennikiem francuskim w wielu punktach.

Zydzostwo zalewa nasz kraj coraz szerszą falą. B. minister spraw wewnętrznych, generał Sławoj - Składkowski, oświadczył w Sejmie, że zgóra 600.000 żydom, przybyłym ze Wschodu, udzielił obywatelstwa polskiego.

Czy można się wobec tego dziwić, że jedno z najpoważniejszych i najpoczytniejszych pism we Francji w ten sposób charakteryzuje stan rzeczy w Polsce?

